Rok II. Lwów, 12 Stycznia 1878. **Nr. 1.**

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, za każdorazowe umieszczenie.
EXPEDYCYA: w Drukarni Ludowej, przy Placu Bernardyńskim l. 7. (obok hotelu Krak.)

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: rocznie złr. 3; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek.

BONUS PASTOR

Właściciel, wydawca i za redakcyą odpowiedzialny: ks. OTTON HOŁYŃSKI.

Prawo exkluzywy świeckich rządów.

Ponieważ Boski Założyciel Kościoła katol. nie wydał żadnych osobnych przepisów co do sposobu, w jaki dokonywany być miał wybór rzymskiego biskupa, który na mocy ustanowienia Bożego jest zarazem głową całego Kościoła, przeto wybór papieża kieruje się jedynie zasadami prawa kościelnego. Aż do początku XII wieku dokonywali wyboru papieża biskupi prowincyi rzymskiej, dzisiejsi suburbikarni kardynałowie biskupi, jako też duchowieństwo miasta Rzymu; lud rzymski miał tylko o tyle niejaki udział w wyborze, że go zapytywano o jego świadectwo co do cnót i obyczajów proponowanych osób. Główny udział we wyborze mieli jednakże i w rzeczonym okresie czasu kardynałowie biskupi suburbikarnej prowincyi kościelnej.

Celestyn II był pierwszym papieżem, przy którego wyborze w r. 1143 lud rzymski po raz pierwszy o zdanie świadectwa i opinii o nim nie był pytany, zaś na trzecim soborze lateraneńskim roku 1179 uchwalonem zostało jako powszechne kościelne prawo, że na przyszłość wybór papieża wyłącznie przez kollegium kardynałów Kościoła rzym. dokonywanym być miał. Ten porządek wyborczy Alexandra III utrzymał się do dzisiejszego dnia, zatem i dzisiaj jeszcze trwa zasada prawna, iż wyłącznie i jedynie kardynałom rzym. Kościoła służy prawo przedsiębrania wyboru papieża, i że *ten jest prawowitym papieżem, który przynajmniej przez dwie trzecie obecnych w konklawe kardynałów głową Kościoła wybranym został.*

Atoli począwszy od V wieku usiłowali także monarchowie i świeckie rządy wywierać wpływ na wybór papieży, i wywierali go też po części w sposób z wielkiemi nadużyciami połączony. Już król włoski Odoaker wydał rozporządzenie, według którego nikomu nie miało być wolno przyjmować wyboru na papieża, jeśliby wprzód o królewskie na ten cel pozwolenie się nie był zgłosił. Później przywłaszczali sobie bizantyńscy cesarze nawet prawo potwierdzania każdorazowego papieża. Gdy następnie cesarstwo rzymskie, podług ówczesnego rozumienia *imperium mundi*, pod Karolem W. przeszło na naród niemiecki, pozyskali i niemieccy cesarze pewien wpływ na wybór papieży. Wpływ ten był poniekąd uzasadniony, tj. o tyle, że przez władzę kościelną był *przyznany*. Cesarze mieli bowiem wedle ówczesnej idei cesarstwa być najwyższymi obrońcami i opiekunami Kościoła Bożego na ziemi; mieli władzy kościelnej i całego chrześciaństwa przeciwko wewnętrznym i zewnętrznym nieprzyjaciołom bronić; mieli do zachowania jedności chrześciańskiego wyznania dopomagać; mieli zasady chrześciaństwa w całej dziedzinie publicznego życia zastosowywać; mieli poddanych chrześciańskich w posłuszeństwie i wierności dla Kościoła i jego przykazań utrzymywać; jednem słowem posiadali w wybitny sposób prawo *adwokacyi* nad Kościołem.

Ze stanowiska, jakie zajmowali cesarze, wyniknęło, iż im, chociaż nie właściwa władza jurysdykcyi w rzeczach kościelnych, to przecież pewne prawa i ograniczony wpływ na sprawy kościelne dostały się w udziele, i wpływ ten, rodzaj ten przywileju, przez władzę kościelną został im przyznany. Tak wydał papież Eugieniusz II r. 824 przepis, że swobodnie wybrany papież jedynie w obecności cesarza albo jego legata miał być *konsekrowany*. Prawda, że Adryan III dekret ten r. 884 odwołał, lecz Jan IX na nowo go potwierdził, zaczem tak długo moc swą zatrzymał, aż kościelno-polityczna, przez wielorakie uciemiężenia ze strony świeckiej władzy wywołana walka, pod wielkim papieżem Grzegorzem VII dla Kościoła zwycięzko się zakończyła. Gdy bowiem cesarze, zapomniawszy o swem wysokiem powołaniu opiekuńczem, miasto być *obrońcami* Kościoła, stali się jego *ciemięzcami*, wówczas nie mogli im już papieże pozostawić wpływu w sprawach kościelnych, którego im wprzód pozwolili. Grzegorz VII, największy mąż wieków średnich, jak go zowie protestancki historyk Leo, toczył wielką walkę *o wolność Kościoła*, i odtąd wybór papieży stał się znów całkiem swobodnym i od świeckiej władzy niezależnym. Wprawdzie kusiło się jeszcze kilku następców Henryka IV, powołujących się na przypisywany wrzkomo Mikołajowi II dekret, wydrzeć dla siebie prawo potwierdzania przy wyborze papieża, ale im się już nie udało więcej wolność kościelną tak zupełnie skrępować.

Jednakże od XV wieku spotykamy się z nowem „prawem", które pojedyńcze świeckie rządy przy wyborach

papieży faktycznie wykonywały, a które zwane jest prawem *veto* albo *exkluzywy*. W ostatnim czasie o tem *veto* często była mowa. Wielu o tem wrzkomem „prawie“ nie ma należytego, a przynajmniej jasnego pojęcia. Dla tego podajemy tu w krótkości, na czem t. zw. prawo zakładania *veto* polega i komu ono służy. Prawo exkluzywy służy jedynie trzem katolickim mocarstwom, tj. Austryi, Francyi i Hiszpanii. Błędną jest rzeczą przypisywać je także Portugalii, albo Neapolowi, gdyż oprócz trzech wymienionych mocarstw żadne inne prawa exkluzywy nie posiadało. Prawda, że jeszcze w najnowszym czasie włoski ex-minister Bonghi bardzo usilnie się starał rzeczone prawo także dla dzisiejszego królestwa włoskiego windykować. Jednakże gruntowniejsze studyum przywiodło go do przekonania, jak to wypowiada w swej najnowszej książce: *Pius IX i przyszły papież*, że prawo exkluzywy tylko trzem wymienionym katolickim mocarstwom służy.

Prawo zaś exkluzywy zależy na tem, że trzy katolickie mocarstwa: Austrya, Francya i Hiszpania, obecnym w konklawe kardynałom oznajmiają, *iż* ze szczególnych przyczyn *nie radeby temu były*, ażeby ten albo ów oznaczony przez nie kardynał na papieża został wybrany. Ten protest przeciwko możliwemu wyborowi pewnego jakiegoś kardynała musi być *przed* rozpoczęciem skrutynium czyli właściwego aktu wyborczego podniesiony, i exkluzywa ta może być jedynie przeciwko *jednemu* kardynałowi użyta. Co się tyczy *właściwego charakteru* prawa exkluzywy, to dla każdego od razu jest rzeczą widoczną, iż ono nie jest żadnem właściwem, ścisłem prawem. Nie stanowi ono ani naturalnego prawa dla odnośnych państw, jak samo przez się wynika z pojęcia Kościoła, jako instytucyi najwyższej, niepodległej i boskiej bezpośrednio; ani nie opiera się ono na przyznanej na mocy układu jakiegoś ze strony Kościoła koncessyi, gdyż nie mamy takiej koncessyi, którąby Kościół rzeczonym państwom był zrobił. Exkluzywa jest raczej tylko w niewłaściwem znaczeniu prawem; jest tradycyjnym obyczajem, który Kościół *toleruje*, który tak długo i o tyle prawną ma podstawę, o ile go właśnie Kościół toleruje*). Tak zwane bowiem prawo exkluzywy polega na zasadzie, że kościelna i państwowa władza wzajemnie sobie dopomagają, popierają się i wspierają, i w spokojnej harmonii ku dobru ludów spólnie działają. Jeżeli tak się dzieje, jeżeli katolickie mocarstwa rzeczywiście swoje zadanie obrony i pomocy dla Kościoła wykonywają, jeżeli istotnie dobro Kościoła popierają, wtedy tłomaczy się z łatwością, jak w pojedyńczych sprawach kościelnych pewien wpływ pozyskaćby mogły. Przecież wpływ ten w obec stosunku, jaki przypuszczamy, tylko ku dobru Kościoła i chrześciańsko-katolickich narodów byłby używany, dla tego też może go Kościół tolerować. Gdyby jednakże przez taki wpływ chciano sobie czynić uroszczenia w sposób dla Kościoła *nieprzyjazny* i *szkodliwy*, natenczas Kościół *cierpieć by go nie mógł*. Na gruncie tego zapatrywania się wyrosło także tak zwane prawo exkluzywy, stosownie do niego było od Kościoła tolerowane, i stosownie do niego może być także od Kościoła nie przyjęte.

*) Do tego rezultatu doszedł także nawet ex-minister Bonghi, skoro w przytoczonem piśmie powiada, że prawa rządów odnośnie do wyboru papieża niepewnego tylko są początku, i że z nich tylko w bardzo niejasny sposób i bez szczególniejszego skutku robiono użytek.

O prawdziwości tego pojmowania przekonywa nas także historya wyborów papieży. W ogólności bowiem kollegium kardynałów przy wyborze papieża żądaną od trzech katolickich mocarstw exkluzywę pewnego jakiegoś kardynała respektowało, w rozumieniu, że przez to pokój i zgoda pomiędzy Kościołem a państwem mocniej utwierdzone, a dobro chrześciańskich narodów bardziej zapewnionę będą. Lecz nie braknie nam także na przykładach, że obierające kollegium kardynałów założoną exkluzywę odrzuciło. Tak było z Pawłem IV, tak samo też z Alexandrem VII, który *wbrew* żądanej od Francyi exkluzywy głową Kościoła obrany został. Tak też i na przyszłość zawsze dziać się będzie, skoro tego pożytek i dobro Kościoła Bożego będą wymagały.

Germania.

Missa votiva pro sponsis.

Sanctissime Pater! Humillime infrascriptus Episcopus Sanctitati Vestrae sequentem expono casum, ejusque solutionem devotissime expeto. Juxta rubricas Missalis missa votiva pro sponsis nonnisi tunc dici potest, quando in ea fit et benedictio nuptiarum et communio sponsorum. Jam vero sicut in provincia Salisburgensi generatim, ita et in dioecesi mea Lavantina, quae ad illam pertinet, ab immemoriali tempore viget consuetudo nuptias extra missam benedicendi, a Sede quoque Apostolica tolerata. Haec porro consuetudo aliam ab immemoriali pariter tempore connexam habet, vi cujus nupturientes non ipsa die celebrationis matrimonii, sed unum duosve dies ante illam sacramenta poenitentiae et Eucharistiae percipere solent.

Si igitur rubrica de communione sponsorum in toto rigore observanda est, missa pro sponsis, utut ob peculiarem impetrationis fructum nupturientibus salutaris, in praefata dioecesi nonnisi rarissimis in casibus celebrari poterit, utpote quum nupturientes ob apparatum in celebrandis nuptiis, his in regionibus adhiberi solitum, hora plerumque nimis sera ad ecclesiam venire solent, ideoque regulariter jejuni esse non possunt.

Nihilominus multi animarum pastores dioecesis meae, uti ex conferentiis pastoralibus hujus anni patet, *reditum ad praxim Ecclesiae Romanae exoptant*, eumque eo faciliorem fore existimant, *si saltem communio sponsorum infra missam non stricte* exigeretur.

Jam quaeritur, utrum missa votiva pro sponso et sponsa dici, et in ea benedictio nuptialis fieri possit etiam in casu, ubi sponsi infra hanc missam s. Communionem non perciperent. Ad pedes Sanctitatis Vestrae etc.

Lavantin. Reverendissimus D. *Jacobus Maximilianus Stepischnegg*, Episcopus Lavantinus, a Sacra Rituum Congregatione humillime insequentis dubii solutionem expetiit, nimirum: *Utrum missa votiva pro sponso et sponsa dici et in ea benedictio nuptialis fieri possit etiam in casu, ubi sponsi infra hanc missam S. Communionem non perciperent*? Sacra vero eadem Congregatio, audita sententia in scriptis alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum Magistris, rescribere rata est: *Affirmative; curent tamen Parochi et animarum Rectores adhortari fideles nupturos, ut in Missa, in qua benedictiones nuptiales impertiuntur, communicent.* Die 21 Martii 1874. *Card. Patrizi*, S. R. C. Praef.; *D. Bartolini*, S. R. C. Secret.

Przy tej sposobności warto nadmienić, że lubo Kościół pozwala na zawieranie związków małżeńskich i w popołudniowym czasie, *życzeniem* przecież jego jest, aby je zawierano o ile możności przed południem na mszy św. Dla tego powinni pasterze wiernych zachęcać do zawierania ślubów wedle tego życzenia Kościoła, tłómacząc im mianowicie piękność mszy św. za nowożeńców i błogosławieństwa, dwukrotnie wśród niej im udzielanego. Na śluby zaś o zupełnie spóźnionej, *wieczornej* porze pasterze żadną miarą pozwalać nie powinni, gdyż to jest zazwyczaj połączone z nieuszanowaniem domu bożego i ze zgorszeniem, mianowicie, jak się to po wsiach osobliwie często zdarza, jeśli drużyna weselna w nie całkiem trzeźwym stanie do kościoła przybywa. Dla tego też synody nasze i obce usilnie pasterzom przypominają, ażeby ślubów wieczorem nie dopuszczali. Tak odzywa się synod dyecez. lwowski z 1765 r. cap. V:

Vel maxime studeant omnes Parochi, quos in virtute Sanctae Obedientiae obligamus, ne Matrimonia horis pomeridianis, multo minus vespertinis, praesertim eorum hominum, qui ebrii aut semiebrii, pro recipienda Matrimonii benedictione veniunt, benedicant, sed quantum possunt hunc morem, si alicubi invaluit, tollant, & abrogari curent, docentes eos, cum quali dispositione & reverentia accedere debeant, *ne in vanum gratiam DEI recipiant.*

Solutio dubiorum de duobus peccatis reservatis.

Jeden z kapłanów miasta Lwowa udał się do J. Exc. Najprzew. ks. Arcypasterza z zapytaniem w pewnych kwestyach, tyczących się dwóch naszych reserwatów, na co następującą odebrał odpowiedź:

Nr. 3113.

Rdo . . . . Leopoli.

Ad proposita Nobis sub die 27 Novembris a. c. dubia respondemus: 1) Constitutio SS. Dni N. Pii Papae IX, quae incipit: *Apostolicae Sedis*, data 4 Idus Octobris 1869, inter Excommunicationes latae sententiae, Episcopis sive Ordinariis reservatas, recenset etiam „Procurantes abortum, effectu sequuto“: — Quum quaevis authentica interpretatio legis, ab ipso tantum, qui legem tulit, dari possit, non est Nostrum, reservationem istam auctoritative interpretari; possumus solum *opinionem* seu sententiam Nostram hac de re emittere. Ecce eam: Initium trahit haec excommunicatio a Constitutione Sixti V., 4 Kal. Novembris 1588 data, quae incipit a verbis: *Effrenatam*, quaeque § 1 recenset: „Omnes et quoscumque tam viros quam mulieres cujuscumque status.... qui de cetero per se, aut interpositas personas, abortus, seu foetus immaturi, tam animati, quam inanimati, formati vel informis, ejectionem procuraverint percussionibus, venenis, medicamentis, potionibus, oneribus, laboribusque, mulieri praegnanti impositis, ac aliis etiam incognitis, vel maxime exquisitis rationibus, ita ut re ipsa abortus inde secutus fuerit, ac etiam praegnantes ipsas mulieres, quae scienter praemissa fecerint“. Insuper § 7 ejusdem Constitutionis omnes: „qui, vel quae, vel uti principales, vel ut sociae consciaeve, ad tale facinus committendum, opem, *consilium*, favorem, potionem vel alia cujuscumque generis medicamenta, scienter dederint, ac etiam scribendo litteras privatas vel apochas, vel alias verbis aut signis juverint, aut *consuluerint*.... ipso facto nunc prout extunc excommunicamus et pro excommunicatis declaramus“.

E claro igitur legis hujus sensu patet, etiam consilium dantes excommunicatione comprehendi, et licet paulo serius per Constitutionem Gregorii XIV pridie Kalendas Junii 1591, quae incipit.: *Sedes Apostolica*, de rigore, per Constitutionem Sixtinam inducto, multum remissum fuerit, nihil tamen immutatum fuit in eo, quae personae sub denominatione procurantium abortum comprehendendae sint, *adeoque consilium dantes etiam cadere sub excommunicationem Episcopis reservatam, non est dubium**).

2) Inter peccata Sedi Ordinariae reservata habetur etiam: „Commixtio carnalis cum Judaeis utriusque sexus“. (Currenda d. 19 Augusti 1867 nr. 27 ord.) Sensus logicus et grammaticus hujus enuntiationis indicat, comprehendi reservato *peccatum contra sextum decalogi praeceptum opere completum, sive per simplicem fornicationem, sive per sodomiam.* Alii autem libidinosi actus, veluti aspectus, oscula, vel tactus turpes, *non cadunt* sub reservationem, quum sexualis corporis commixtio in iis locum non habeat.

. . . .

Franciscus Xaverius
Archieppus.

A Consistorio Metropolit. r. l.
Leopoli, die 5 Decembris 1877.

*) Cfr. *Bonus Pastor* 1877, nr. 25, pag. 207.

Kolęda.

(Z niedrukowanych poezyj ks. Karola Antoniewicza T. J.)

W szopce przy żłóbku siedzi Marya
I Jezusowi piosenkę śpiéwa,
I święte ciałko w pieluszki obwija,
I rączki swemi ustami rozgrzéwa.

Ach łzami zaszły oczęta Twoje,
Płaczesz Jezuniu, dziecię me drogie,
Łzami się Twemi poji serce moje,
A ja Ci biedna nic pomódz nie mogę.

Którego nieba ogarnąć nie mogą,
Którego wieczna, niezrównana chwała,
Tyś dziś stajenką nie wzgardził ubogą,
Leżysz na sianku dziś dziecino mała.

Tron Twój rzuciłeś jako słońce jasny,
Przed którym światy korzące się drżały,
I przemieniłeś w ten żłóbeczek ciasny,
W którym sam zimnem drżysz przejęty cały.

Chóry aniołów cześć składały Tobie,
Nucąc wiecznego hymny uwielbienia,
Dziś wół i osieł rycząc przy Twym żłobie,
Głos swój mieszają w smutne Matki pienia.

Zatem radością Marya ujęta,
Nad żłóbkiem Syna swego się nachyla,
A Jezus ku Niej wyciąga rączęta,
I usteczkami Matce się przymila.

Marya czeka: prędzej przybywajcie,
W Betlejem Chrystus dziś się nam narodził,
Jemu cześć, chwałę wszyscy dziś oddajcie,
On nas z niewoli czarta wyswobodził.

Więc wdzięcznem sercem dziś do malutkiego,
Starzy i młodzi, Jezusa pospieszmy,
I tam z Józefem, i tam z Matką Jego,
Tam z aniołami społem się ucieszmy.

Jezu, dziecięcych łez Twoich strumieniem,
Obmyj od wszelkiej serce nieprawości,
Dzisiaj je rozświeć Twej łaski promieniem,
Dzisiaj je rozgrzéj ogniem Twej miłości.

*

KORRESPONDENCYE.

Z Tarnowa. (*Szopka u PP. Felicyanek*). „W żłobie leży, któż pobieży kolędować małemu?“ Stosowne takie pytanie, bo Kościół umie przez swoje uroczystości tak żywo uprzytomnić chwilę narodzenia Jezusowego, iż się prawie to widzi, jak leży w żłobie na sianku i czeka przybycia naszego. Najżywiej to wielkie a tak zarazem rzewne, tak wesołe zdarzenie, jeżeli można powiedzieć, przedstawia się po tak zwanych szopkach. I u nas w Tarnowie mieliśmy taką szopkę. Ochronka dla małych dzieci na ten czas przemieniła się w szopkę dla Pana Jezusa, i te dzieci naprzód mówiły każdemu, że tam będzie żłóbek, a w żłóbku Pan Jezus, a koło Niego wół i osiełek, a nad Nim gwiazda jaśniejąca. Przychodzę w zapowiedzianym czasie do tej betlejemskiej czy tarnowskiej szopy, i widzę wszystko, jak nam zwiastowali ci mali aniołkowie. Mnóstwo już osób było tam zgromadzonych, a nawet i wysocy urodzeniem, i książęta i księżniczki cisną się między prostotą, i wszyscy są w oczekiwaniu. Niebawem zjawia się pastuszek, tak ładny, jakiego może w całem Betlejemie nie było, czerwona krakuska na głowie, a w ręku biczyk. Idzie sobie snać z bydełkiem swojem w pole, bo śpiewa po drodze: „hej! bydełecko w pole, hej owiecki moje, paścież mi się, paście!“ Jeszcześmy się nie przypatrzyli dobrze temu czteroletniemu pastuszkowi, aż oto naraz zbiega się podobnych więcej, bo się rozległy w całej okolicy śpiewy anielskie i łuna zajaśniała na niebie. Dziwią się temu te malutkie Stachy i Walki, pytają o zdanie starego Bartosa, aż oto, gdy Bartos jako człek starszy nad wszystkiem miarkuje, zjawia się przy nim aniołek ze skrzydełkami i śpiewa dziecinnym wprawdzie, ale czystym i melodyjnym głosem:

Szczęśliwi ziemianie, nie trwóżcie się wiele,
Oto opowiadam wielkie wam wesele:
W mieście Dawidowem Chrystus się narodził,
Pan, oraz Zbawiciel, by was oswobodził.

Więcej im mówić nie było potrzeba; wnet za przewodem Bartosa cała drużyna spieszy w to miejsce, gdzie im kazali iść „święci Janieli“; z piosneczkami na ustach zdąża każdy, co może, a każdy coś niesie Jezusowi na podarunek, bo jakże przed takim Panem, mówią, „staniemy z gołemi rękami?“ Więc jeden dźwiga na ramieniu baranka, drugi ma na ręku kobiałkę, a ci, którzy nic nie mieli, grali na dudkach i na fujarkach.

Skończył się pierwszy akt tej jedynej w swoim rodzaju operetki. Po niedługiem intermezzo wychodzi na scenę poważnym krokiem osławiony król Heród. Złocista korona lśni na jego głowie, a chociaż ta korona z papieru, jednak widać, że ten improwizowany król dzisiaj szczęśliwszy od wszystkich monarchów tego świata. Zasiada na tronie, koło niego z mieczami ustawiają się żołnierze. Niebawem przybywają ze Wschodu trzej królowie, każdy w purpurze, każdy ma swego pazia. Kłaniają się Herodowi i pytają: gdzie jest ten nowonarodzony król Żydowski, którego gwiazdę oni przez całą drogę widzieli. Skłopotany Heród woła piśmiennych żydowskich, i przychodzą na rozkaz z księgami malutkie doktory zakonu i cały text z Micheasza dosłownie jakby ksiądz jaki recytują, tylko trochę z żydowska. Był cokolwiek zafrasowany król Heród, ale on nie taki straszny jak tamten, bo wkrótce widziałeś go, jak ze wszystkimi razem, z mędrcami ze Wschodu i ze swymi poddanymi, z uczonymi i z prostymi pastuszkami klęczał przy żłóbku Pana Jezusa, i wspólnie z nimi kolędował temu królowi, który nie przyszedł zabierać komukolwiek królestwa ziemskiego, ale aby wszystkim dać królestwo niebieskie.

Tak odegrali swą sztukę ci jedyni w świecie aktorowie, którzy nie rozumieją, co znaczą poklaski widzów. Czuli się bardzo zadowoleni, gdy każdy z nich ujrzał przed sobą jabłka i rogalki. To była cała ich nagroda za to, że nam tak żywo a tak pięknie przypomnieli to najprawdziwsze i najczystsze wesele, które aniołowie tej ziemi, a zwłaszcza ludziom dobrej woli obwieścili nad betlejemską grotą. Dla nas osobliwie, dla naszej ziemi, dla naszego narodu, czyż to może nie jedyne rozweselenie? Zwykle na końcu takiego przedstawienia śpiewa cały dziecinny chór: „Lulajże Jezuniu! lulajże lulaj, a ty Go Matulu w płaczu utulaj!“ Jak tu nie płakać? jak się nie tulić do Tej Boskiej Dzieciny i do Jego Najmilszej Matuli, gdy nam nasze dziateczki zaczną przyśpiewywać, że u nas owieczki bez pasterzy, że kapłani na wygnaniu i na Sybirze, że tylko ta Najświętsza Matula, która Jezusowi łezki z ócz ocierała, i nam łzy może obetrzeć i nas w płaczu utulić? Jak tu nie widzieć, że nikogo nie mamy za sobą, prócz Jezusa i Maryi, prócz Namiestnika Jego i Kościoła Jego? Ale też gdy jeszcze to mamy, pocieszmy się nadzieją, że i dla nas dni lepsze nadejdą.

Z prowincyi. Szanowna Redakcyo! Wasz *Bonus Pastor*, jakkolwiek co do daty urodzenia jeszcze bardzo młodziutki, oddaje już niemałe usługi dyecezyi. Gorliwość, z jaką podnosi praktyczną stronę kapłańskiego zawodu, rozniecanie w nas ducha powołania, odświeżanie w naszej pamięci zasad kościelnego prawa, mające na celu usuwanie *dowolności* przy spełnianiu posług kapłańskich, tak dziś szeroko grassującej; wszystko to wymownie dowodzi, że *B. Pastor* pojął swoje zadanie, i jest razem rękojmią jego pożytecznej przyszłości. Może Bóg da, że skromne to pisemko rozszerzy zakres swojego wpływu, i że będzie kiedyś w budowie naszego kapłańskiego życia owym kamieniem pogardzonym, *qui factus est in caput anguli*...

Mimo całej jednak wdzięczności za oddawane nam usługi, mamy czasem do *Dobrego Pasterza* małe pretensye. Zwykle ludzie! Zawsze niezadowoleni, zawsze chciwi więcej a więcej! Proszę więc pozwolić, bym wypowiedział z całą szczerością myśl moję, i nie urażać się tem braterskiem zaufaniem, z jakiem się odzywam. Zresztą sądzę, że moje wystąpienie będzie to *vox populi* całego grona waszych czytelników. Jeśli tedy mam słuszność, i jeśli się porozumiemy, wyjdzie to na ogólny pożytek.

Otóż w tym głównie względzie *B. Pastor* nie zawsze nas zadowalnia, że w kwestyach kościelnego prawa cytuje tylko ogólne zasady, groźby i rygory, któremi kiedyś prawo było obostrzone, a nie daje nam *ostatniego słowa*, nie daje pewnych i niezmiennych wskazówek *na dzisiaj*. Zarzut ten może wydać się dziwnym, bo przecież przytaczając prawo, już tem samem ukazuje się drogę postępowania w praktyce; ale

niestety, tłómaczenie i applikacya prawa tak są zawisłe od przeróżnych względów, okoliczności, stosunków, że mimo całej jasności litery, nie wiesz często co czynić i wpadasz w najdrażliwsze kollizye sumienia. Szczególnie zaś jeśli się powie, że prawo *kiedyś* obowiązywało pod takim lub takim rygorem, ale *dzisiaj* już ten rygor zniesiony, (co naprowadza na wniosek, że i sama zasada prawa osłabła), wówczas taki zamęt powstaje w duszy, taka niepewność w działaniu, że ręce opadają z rozpaczy. Wszystko przechodzi na łaskę tak zwanej *roztropności*, często za nadto łaskawej, a w takim razie pytasz mimowoli: na cóż próżne postrachy, na co rygory, na co przypominanie dawnej ścisłości, która już dzisiaj siłę swoję straciła? Owszem, tym sposobem tylko się mąci sumienie, a co więcej św. prawa Kościoła tracą powagę i kredyt.

Myśli te nastręczył mi właśnie artykuł *Pasterza* o udzielaniu chrztu św. w domach prywatnych. Rzecz wyczerpana, prawa zacytowane, rygory przytoczone, ale niestety mały dodatek, że *dzisiaj* surowość ta zmitygowana, wszystko, jeśli nie zupełnie rzecz wywraca, to przynajmniej zostawia w niepewności i otwiera drogę dwom extremom: nadużyciu lub skrupułom.

Gdzież *ostatnie słowo*? Jak ostatecznie postępować w praktyce? Chcielibyśmy uszanować prawo kościelne, chcielibyśmy je zasłonić własnemi piersiami, ale na czemże się oprzeć? Czy mogę np. za powód odmowy takiego chrztu powołać się na postanowienie kongregacyi dyecezalnej, odbytej przed stu laty, kiedy wyraźnie powiedziano, że *dziś* ten rygor ustał? Któż to uwzględni, kto się takiem tłómaczeniem zaspokoi?

Prosimy więc o *ostatnie* słowo w tej tak ważnej kwestyi.

Wiemy, że szan. Redakcya *Pasterza* nie rządzi dyecezyą i ustaw nie wydaje; ale właśnie w imię miłości braterskiej i w imię spokoju naszego sumienia prosimy, aby zechciała poruszyć tę sprawę w Prześwietnym Ordynaryacie i poinformowała nas o ostatniej decyzyi. Jeśli nie, to niechże nie trwoży naszego sumienia rygorami, bo robi to wrażenie, że się w ścisłość i surowość prawa bawimy na papierze!

Jeśli Prześw. Konsystorz potwierdzi ustawę biskupią Sierakowskiego, poddamy się jej całem sercem; jeśli zaś nie, to niechże nam poda ostateczne wskazówki i przemówi *słowem dzisiejszem*.

Sprawa o udzielaniu chrztu św. w domach prywatnych była już niejednokrotnie wprowadzana przed kratki, ale nigdy stanowczego nie znalazła rozwiązania. Rezultat zawsze jeden: jedna strona nie pozwala, grozi, potępia; a druga, mająca głos decydujący, toleruje i patrzy przez palce. Byłoby więc rzeczą bardzo pożądaną, abyśmy już raz spór ten zakończyli.

Ośmielę się jeszcze w końcu zwrócić uwagę na to, że dzisiejsza wydelikacona generacya naszych panów, urzędników itd., za nic w świecie nie pozwoli w zimie np. wieźć dziecka do kościoła o milę lub dwie, i gotowa prędzej wyrzec się sakramentu, niż narażać słabe niemowlę. W takim więc razie należałoby chrzest takich dzieci chyba do lata odkładać, co znowu jest w kollizyi z innem prawem kościelnem. Nie myślę przez to bronić udzielania chrztu w miejscach prywatnych, ale tylko podaję do uwzględnienia tę bardzo ważną trudność. Proszę przyjąć itd. 1 stycznia 1878 r.

Do powyższych słów szan. Korrespondenta pozwolimy sobie dołączyć kilka uwag.

1) Co się tyczy kwestyi chrztów po domach prywatnych i zakazu arcyb. Sierakowskiego, szan. korrespondent, zdaje się nam, nie zupełnie nas zrozumiał, skoro mówi, że rygor w tej mierze *dzisiaj* zniesiony. Nie obowiązuje dzisiaj tylko *cenzura* surowa, wydana przed więcej niż stu laty przez śp. pasterza naszej archidyecezyi, lecz sam *rygor ogólnego prawa kość. zabraniający pod grzechem ciężkim chrzcenia po domach prywatnych bez wyraźnego upoważnienia biskupa, obowiązuje i dzisiaj każdego.* Wszakże pisze Gury za św. Ligorym: *Mortale est sine necessitate baptizare extra ecclesiam, nisi proximum immineat mortis periculum, vel aliud magnum adsit incommodum;* wszystkie synody prowincyonalne i dyecezalne nowoczesne obowiązek ten surowo przypominają (cfr. *Collectio Lacensis)*, a synod prowinc. w Auch 1851 r. odbyty, tak się nawet odzywa: *Enixe hortatur Synodus provinciae Episcopos, ut rarissime et non nisi gravissimis de causis hujusmodi facultatem concedant.* Zresztą nadużycie chrzcenia po domach jest i w naszym Kościele polskim niesłychane, jak świadczą dyecezye w zaborze pruskim i moskiewskim, gdzie nikomu, nawet z najwyższych stanów, nie chrzcą ani wywodu nie dawają inaczej jak w kościele.

2) Rozumiemy dobrze, że *dzisiaj* kapłani w Galicyi w tej mierze w trudnej znajdują się kollizyi, gdy nadużycie stało się powszechnem, ale *ostatniego słowa* w tej mierze, jak się szan. korrespondent domaga, ani my, ani, jak nam się zdaje, Najprzew. nasi Biskupi wyrzec nie mogą. Jeżeli istotnie trzeba jakiejś dyspensy ogólnej na pewne wypadki, (a takiej zdaniem naszem potrzebować mogliby jedynie mieszkańcy miejscowości na Rusi, bardzo odległych od łać. kościołów), to ją może jedynie Stolica Ap. ogłosić. Myśmy tę sprawę poruszyli z obowiązku pisma publicznego, ażeby na tym przykładzie pokazać, jakie pogwałcenia praw kość. u nas się dzieją, o zaradzeniu którym nikt nie myśli; ale jeśli chodzi o zaniesienie instancyi do Władzy Duchownej w pewnej kwestyi, obchodzącej ogół nie jednej ale nawet kilku dyecezyj, to zdaje nam się, że kroki w tej mierze wychodzić powinny nie od nas, jako pojedyńczej, prywatnej osoby, lecz od tych, którzy z urzędu do tego są obowiązani. Wszakżeż mamy wizyty dekanalne, wszakże we wszystkich dyecezyach, oprócz tarnowskiej, odbywają się kongregacye dekanalne: na nich takie rzeczy powinny być podnoszone i roztrząsane, a gdzie trudność zachodzi lub wątpliwość, tam sprawa powinna być przedstawiana do Najprzew. naszych XX. Biskupów, którzy potrzebie w właściwy sposób zaradzić nie omieszkają. Tą też drogą, sądzimy, powinna być załatwiona kwestya nadużycia z chrztami i wywodami po domach. Najgorszą zaś, mniemamy, jest teorya tolerowania jakiegobądź złego, dla tego że *de facto* już istnieje i że z niem wygodnie, albo dla miłego pokoju czynienia koncessyj i patrzenia przez szpary, tam gdzieby należało dobrze oczy otworzyć i głośno wołać: *non licet!*

Redakcya *Boni Pastoris.*

O postępowaniu pasterza z nowożeńcami.

Jam was obrał i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owoc by wasz trwał. (Jan. XV. 16). Wprawdzie powinien pasterz przy wszystkich czynnościach swoich pamiętać na te słowa Zbawiciela i gorliwością swoją przysparzać owocu owczarni Chrystusowej; są przecież czynności święte, z których Pan szczególnie owocu wygląda. Taką to czynnością jest łamanie chleba duchownego maluczkim, przygotowanie dzieci do pierwszej spowiedzi i kommunii św. Jeżeli tę czynność z prawdziwą gorliwością, roztropnością i namaszczeniem

odprawi pasterz, to zapewne owoc jej w sercach dziatwy trwać będzie.

Nie mniej ważną jest czynność pasterza z nowożeńcami. Należyte przygotowanie ich do tak wielkiego sakramentu, który zmienia ich stan i sposób życia, solenne odprawienie ich ślubu w kościele, troskliwość, jaką widzą w pasterzu o ich szczęście doczesne i wieczne, silne wywrze na ich duszach wrażenie; nadto zapobieżenie w ten sposób grzechom. którym się nowożeńcy, osobliwie po wsiach, czasem oddają, błogie skutki wywrze na całe ich życie. W przeciwnym razie od wstąpienia w stan małżeński datują się nieraz świętokradztwa. Oto kilka uwag pasterskich w tym względzie.

1) Aby lud dokładnie poznał świętość węzła małżeńskiego i ważność kroku nowożeńców, wyłoży mu pasterz z ambony kilka razy do roku naukę Kościoła o sakramencie małżeństwa, jak to nakazuje w dyec. przemyskiej list pasterski z r. 1868 (§ 1.), wydany z okazyi nowych ustaw państwa o małżeństwie. Same ewangielie niedzielne nastręczają mu do tego sposobność w tych szczególnie porach roku, kiedy u nas na wsi najwięcej bywa ślubów, t. j. w jesieni i w zapusty. I tak w jesieni, w niedzielę XIX po świątkach, czyta się przypowieść o godach małżeńskich, a w zapusty, w II niedzielę po Trzech Królach, o pierwszym cudzie P. Jezusa, uczynionym w Kanie Galilejskiej.

2) Nie mniej ważną jest nauka o przeszkodach małżeńskich. Chociaż tu z ostrożnością postępować należy, atoli pomijać jej całkiem nie można. Szczególnie należy uwagę ludu zwrócić na cel zapowiedzi i pouczyć o powinności, obowiązującej pod grzechem śmiertelnym, doniesienia władzy duchownej o przeszkodzie małżeńskiej. Jedni bowiem dla tego nie donoszą, że sobie tego za obowiązek nie poczytują, drudzy nie chcą się narazić nowożeńcom, inni dają znać dopiero w razie poróżnienia się z nowożeńcami lub dopiero po zawarciu ślubu.

To dalsze przygotowanie. O bliższem zaś, czyli o przygotowaniu samych nowożeńców, mogą posłużyć następujące uwagi:

3) Przy protokóle przedślubnym nie dosyć jest wysłuchać nowożeńców zwykłego pacierza; trzeba nadto wybadać, czy umieją główne prawdy wiary. W razie niewiadomości jedni pasterze odsyłają ich do domu, aby ich kto wyuczył, inni sami ich nauczają i to albo zaraz, jeżeli ich niewiadomość nie jest zbyt grubą, albo w razie grubej niewiadomości przeznaczają pewne dni w tygodniu, w których ich uczą *ex professo* i *ex ordine* artykułów wiary i obowiązków chrześć. Który sposób postępowania odpowiedniejszy dla *dusz-pasterza*, łatwo odgadnąć.

4) Nieraz się zdarza, iż jeżeli pasterz dla jakiej przyczyny nie chce głosić zapowiedzi, nowożeniec na drugi zaraz tydzień z inną osobą przychodzi „na pacierze". Zdawaćby się więc mogło, że ci ludzie z wielką lekkomyślnością do małżeństwa przystępują. Lecz często tak nie jest. Od dzieciństwa bowiem znają się wszyscy we wsi, nie tak jak w stanach wyższych, gdzie nieraz tylko przypadkowo poznawają się osoby, mające się połączyć węzłem małżeńskim. Na wsi chodzi tylko o wybór między dobrze znanemi osobami. Jeżeli się ten nie uda, nie trudno się młodzieńcowi w krótkim czasie na inny zdecydować. Często atoli w wypadkach nagłej zmiany odgrywają rolę widoki majątkowe. Pasterz powinien w takim razie wybadać powody, a czasem odroczyć głoszenie zapowiedzi.

5) Jeżeli pasterz „przyjmie na zapowiedzi", bardzo będzie dobrze, aby nowożeńców nakłonił do spowiedzi w czasie głoszenia zapowiedzi. Dobrze jest także, jeżeli się dadzą nakłonić do spowiedzi z całego życia. Jako pobudki można im przedstawić: ważność kroku, który uczynić zamierzają, uzyskanie większych łask, lepsze poznanie skłonności serca i łatwiejsze zapanowanie nad niemi. Przy takiej spowiedzi odkrywa się nieraz przeszkodę małżeńską, o którą przy protokóle przedślubnym pytać nie można, (łatwo więc ją usunąć), zapobiegnie się zbytniej poufałości nowożeńców, a częstokroć łaską sakramentu i odpowiedniemi przestrogami uchroni się ich od grzechu. Nadto przy postępowaniu pełnem łagodności, gorliwości i dbałości o ich dobro, skłoni się ich nieraz do wyjawienia tajonych na spowiedziach grzechów.

6) Zwykle przychodzi „do pacierza" z nowożeńcami jakaś starsza osoba. Lepiejby atoli było, gdyby rodzice lub opiekunowie obydwóch stron przychodzili. W takim bowiem razie możnaby po odejściu nowożeńców na chwilę nieznacznie zatrzymać rodziców i upomnieć ich zawczasu, aby się na wesele zbytnie nie sadzili, aby go w karczmie nie odprawiali, przyszłym małżonkom na mieszkanie, dla uniknienia kłótni w domu, osobny budynek przeznaczyli lub wystawili, aby zapisu na sam dzień ślubu nie odkładali, przy czem zwykle nowożeńców bezpośrednio przed przyjęciem trzech św. sakramentów do gniewu przywodzą, szczególnie zaś, aby im na żadną poufałość nie pozwalali, aby nowożeniec nigdy w domu rodziców narzeczonej nie nocował. Zdarza się bowiem czasem, iż rodzice albo uwagi na to nie zwracają, albo przez szpary na to patrzą, lub może sobie nawet za grzech tego nie poczytują, lub co najgorsza, bojąc się o rozchwianie małżeństwa, wyraźne swe przyzwolenie na grzech dają.

7). Co się tyczy dnia ślubu, u nas do wyjątków prawie należy dawanie ślubu w niedzielę. Zwykle przeznaczają na to pasterze środę, aby się w dwóch dniach, t. j. do piątku mogło ukończyć wesele. Surowsi dają śluby tylko we czwartki, lecz czasem w takim razie przeciągają się wesela do piątku, albo przynajmniej jedzą pozostałe mięso z wesela w dzień piątkowy „na grzech księdza", a w następną niedzielę odprawiają tem huczniejsze „poprawiny". W tym względzie zresztą wskaże najlepiej praktyka każdemu pasterzowi sposób postępowania.

8). Co się tyczy nareszcie samego ślubu, powinni się pasterze o ile możności starać o to, aby nowożeńcy wysłuchali mszy św:, i w czasie jej przyjęli błogosławieństwo kanoniczne, chociażby nawet nie dali stipendium, zwłaszcza że rubryki pozwalają odprawiania osobnej wotywy: *pro sponso et sponsa*, z wyjątkiem tylko świąt 1 i 2 klassy, a nawet w takie dnie można odprawić mszą św. która przypada, z dodaniem kommemoracyi *pro sponsis* i wśród niej błogosławieństwa rzeczonego udzielić. Spowiedź nowożeńców powinna się odbyć w sam dzień ślubu, a nie dzień naprzód, aby nie narażać nowożeńców bez potrzeby na świętokradzkie przyjęcie sakramentu małżeństwa, a u innych szacunku dla tego sakramentu nie umniejszać. Jeżeli do ka-

płana równocześnie obie osoby do spowiedzi się zbliżają, lepiej naprzód wyspowiadać narzeczonego, a potem narzeczoną, gdyż prędzej wyzna narzeczony grzech contra VI praeceptum. Przy spowiedzi więc narzeczonej, gdyby się do tego grzechu przyznać nie chciała, użyje kapłan bez naruszenia sekretu spowiedzi z roztropnością tych środków, które podaje pastoralna teologia, aby jej do wyznania tego grzechu dopomódz.

Ks. P.

Kronika kościelna.

Anglia. *(Czy Parker był ważnie święconym biskupem?)* Od trzechset lat trwa między uczonymi spór, czy anglikański biskup Parker ważnie był na biskupa konsekrowany. Ponieważ od niego byli święceni inni biskupi ówcześni, zależy od tej kwestyi w dalszem następstwie ważność święcenia dzisiejszych anglikańskich biskupów, kapłanów i dyakonów. Wiele książek napisano w tej materyi *pro* i *contra*, nie mogąc dotąd *naukowo* trudności rozwiązać. Dla nas katolików *praktycznie* przez to już dawno powyższa kwestya została rozwiązana, że po przejściu anglik. biskupa Gordona na łono Kościoła katol., Kongregacya S. Officii w Rzymie 17 kwietnia 1704 święcenie Gordona, a tem samem wszystkich anglik. biskupów, kapłanów i dyakonów za nieważne uznała. Odtąd przy licznych konwersyach anglik. biskupów i kapłanów zawsze tego przestrzegano, że jeśli który z nich chciał wstąpić do katolickiego stanu duchownego, to święcenie jeszcze raz podług katol. obrządku bezwarunkowo musiał przyjmować. Także kard. Pole uznał wszystkie anglik. ordynacye jako nieważne. Bądź co bądź jest rzeczą wielkiej wagi, aby na podstawie *historyi* i *dogmatyki* osiągnąć *naukowy* dowód, iż święcenie biskupa Parkera było istotnie nieważne, i że tym sposobem Kościołowi anglikańskiemu tak samo jak protestanckiemu zbywa na apostolskiej sukcessyi. Naukowy ten dowód zamierzył sobie przeprowadzić młody professor uniwersytetu katolickiego w Londynie, dr. Wilh. Bender, w dziełku, wydanem r. z. w Würzburgu, p. t.: *War Parker ein gültig geweihter Bischof?* Autor słusznie zauważa, iż ta kwestya sporna nadzwyczajnej jest wagi, gdyż od negatywnego jej rozwiązania zależy powrót wielu rytualistycznych duchownych na łono Kościoła, z dokonaniem którego ociągają się, ponieważ się za rzeczywistych uważają kapłanów. Dowodzi on historycznemi datami, iż Parker istotnie 17 grudnia 1559 przez biskupa Barlowa był konsekrowany, czemu, jak wiadomo, zaprzeczył Jezuita Holywood przez t. zw. *nag-head story*, podług której Parker miał nie być święcony w kościele, lecz jego nominacya na biskupa w gospodzie pod końskim łbem *(nag-head)* po świecku miała być obchodzona. Następnie usiłuje dr. Bender dowieść, iż konsekrator, chociaż siedział na trzech stolicach biskupich, prawdopodobnie wcale konsekrowanym biskupem nie był, zatem i Parkera konsekrować nie mógł. Lecz dowód ten, na prawdopodobieństwie tylko oparty, nie jest dość silny, ażeby nieważność święcenia Parkerowego niezbicie wykazać. Mocniejszym jest wywód dalszy, przekonywający bez żadnej wątpliwości, iż przy konsekracyi Parkera brakowało materyi i formy, jako też należytej intencyi, a zatem niezbędnie koniecznych do ważnego udzielenia tego sakramentu rekwizytów. Dla tego przychodzi autor do słusznego wniosku, iż Parker nie był ważnie wyświęcony: *ex defectu sufficientis materiae et formae*, i *ex defectu rectae intentionis*, i że skutkiem tego anglik. Kościół nie ma ani biskupów, ani kapłanów, ani dyakonów, ani żadnej kościelnej hierarchii, lecz jedynie ludzi świeckich, noszących imię biskupa, kapłana lub dyakona.

Rzym. *(Wręczenie kapeluszy kardyn.; prowizye opróżnionych stolic).* Ojciec św. postanowił 31 grud. r. z. dać kapelusz kardynalski nowo kreowanym kardynałom: *Morettemu* i *Pellegriniemu*. Na ten cel obaj purpuraci udali się rano o $10^1/_2$ do kaplicy, urządzonej umyślnie dla tej ceremonii w pokojach papiezkich w Watykanie, i tam w obecności Ich Eminencyj Kardynałów, jenerałów zakonów, kamerlinga i wicekanclerza św. Kościoła, tudzież kamerlinga św. Kollegium, złożyli zwyczajną przysięgę. Podczas tego kard. *Régnier*, arcyb. z Cambray, kard. *Manning*, arcyb. westminsterski, i kard. *Brossais St. Marc*, arcyb. z Rennes, kreowani jeszcze r. 1873 i 1875, którzy dotąd nie byli otrzymali kapelusza kardynalskiego, przyłączyli się do kardynałów, rezydujących w Rzymie, którzy wszyscy weszli do wskazanej sobie sali (prywatnej biblioteki papieża). Gdy Ojciec św. się zjawił, dwaj najstarsi kardynałowie dyakonowie udali się do kaplicy po nowych kardynałów: Morettego i Pellegriniego, którzy wprowadzeni do sali, i przyłączywszy się do kardynałów: Régniera, Manninga i St. Marc, zbliżyli się wszyscy, w towarzystwie mistrzów ceremonij, do Ojca św., a uklęknąwszy, odmówili przepisaną formułę i przyjęli kapelusz z rąk Jego Świątobliwości. Następnie wszyscy pięciu kardynałowie ucałowali się między sobą i zajęli swe miejsca wedle starszeństwa, poczem Ojciec św. dopełnił obrzędu zamknięcia ust kardynałom Morettemu i Pellegriniemu, i raczył zaopatrzyć następujące stolice: biskupem w Adryi (państwo weneckie) mianował Jana Maryą *Berengo*, kanonika teologa kapituły patryarch. weneckiej; w Susa (Piemont) Edwarda *Rosan*, kanonika tamtejszej katedry; w Geronie (Hiszpania) Tomasza *Sivilla y Gener*, kanonika z Barcelony; w Gallipolis i. p. inf. *R. Frunzillo*, kanonika metrop. neapolit. i wikaryusza kapitulnego opróżnionej stolicy neapolit.; w Martyryi i. p. inf. Joachima *Lorrain Gandarillas*, kanonika metrop. z St. Jago w Chili, rektora seminaryum. Nadto ogłosił Ojciec św. prowizye, dokonane już przez brevia: Adryana *Godschalk*, suffragana biskupstwa w Hertogenbosch (Hollandya), na biskupa tejże dyecezyi; Wilhelma *Fitzgerald*, kanonika z Cloyne, na biskupa w Ross (Irlandya); Ludwika *Gay*, jeneral. wikaryusza w Poitiers, na suffragana tej dyecezyi, z tytułem biskupa Antidony i. p. inf. (Palestyna); Klaudyusza Teodora *Obré*, jen. wikaryusza w Beauvais, na suffragana tej dyecezyi, z tytułem biskupa Zoary i. p. inf. (Palestyna); Fidelisa *Dehm*, z zakonu Braci Mniejszych konwentualnych, mianowanego wizytatorem apostolskim w Mołdawii, z tyt. biskupa Kolofonii (Azya mn.); Pawła *Guethals*, Tow. Jez., mianowanego wikaryuszem apost. w Kalkucie, z tyt. biskupa Ewaryi i. p. inf. (Palestyna). Potem Ojciec

św. otwarłszy usta kard. Morettemu i Pellegriniemu, dał im pierścienie, przeznaczając pierwszemu tytuł św. Sabiny, drugiemu dyakonią św. Maryi in Aquiro. Nakoniec wszyscy kardynałowie udali się kollegialnie do kaplicy, gdzie dziekan św. Kollegium odmówił *Te Deum* i oracye *super electos*, poczem wszyscy uściskali nowych książąt Kościoła.

Metropolia Lwowska.

Rozpisano konkurs z terminem podawania się do 31 stycznia r. b. na beneficya: Zaleszczyki, Pojana-Mikuli, Karlsberg i Sereth.

Dyecezya Przemyska.

Ks. Józef Graff, kan. honor. przem., prob. i dziekan leżajski, który 1 stycznia r. b. obchodził swe sekundycye, mianowany radzcą konsyst. *ad honores*.

Ks. Tomasz Machowski, wik. z Moszczenicy, przeniesiony do Dukli.

Ks. Leon Sroczyński, prob. z Sieklówki, otrzymał kanoniczną instytucyą na probostwo w Przewrotnem.

Przeniesieni: ks. Jan Tokarz, wik. z Harty, do Jasionowa, w miejsce ks. Leona Niebieszczańskiego, który do czasu od pracy w duszpasterstwie uwolniony został; ks. Marcin Kruczek, wik. z Biecza do Harty.

Na missyą bułgarską wpłynęło od 22 grud. 1877 do 11 stycz. 1878 840 złr. 75 ct. Z tej kwoty odesłano przed nowym rokiem 560 złr. 32 ct., w czem się mieści porto za posyłkę opłacone.

Egzaminowi prosynodalnemu *de scientia candidatorum pro beneficiis curatis* poddał się w dn. 9 i 10 stycznia z pomyślnym skutkiem ks. Bolesł. Wodyński, admin. kościoła w Nozdrcu.

Opiekę nad ochronką w Łańcucie obejmują Siostry Miłosierne św. Karola Boromeusza. Kongregacyi Sióstr Miłosiernych od św. Karola Boromeusza superiorem jest książe biskup wrocławski, Henryk Foerster, dr. św. teol., generalną zaś przełożoną Marya Helena Tichy. Ochronką zawiadywać będą: 1. Marya Cyryla Fabian, przełożona, ur. 30 sierpnia 1838 w Bralinie pod Sycowem (Poln. Wartenberg), w dyec. wrocł. profes. 21 listopada 1866. 2. Marya Eleonora Dominitz, ur. 30 pazdź. 1847 w Polnisch-Müllmen, powiecie prudnickim (Neustadt, górny Ślązk) profes. 1 kwietnia 1869. 3. Marya Paula Donat, ur. 14 grudnia 1855 w Suchownej, pow. wielko-strzeleckim (górny Ślązk), nowicyuszka od 2 lat.

Dyecezya Tarnowska.

Przeniesieni: ks. Józef Zdrowak z Andrychowa do Ryczowa, *ad dies vitae curati*; ks. Ant. Pasiut z Łososiny do Nowego Sącza; ks. Józef Zielonka z administr. w Podolu do Łososiny; ks. Tadeusz Chwalibóg ze Ślemienia do Kęt; ks. Andrz. Rudnicki z Czańca do Międzybrodzia.

Dyecezya Krakowska

W dniu 4 b. m. otrzymał instytucyą kan. na beneficyum w Zalasiu ks. Franc. Namysłowski, wik. w Rudawie. W dniu 5. b. m. ks. Julian Bukowski, prof. religii przy gimn. wyż. św. Jacka, instytuowanym został na probostwo św. Anny w Krakowie, a ks. Piotr Kwieciński, dotąd administr. parafii św. Szczepana w Krakowie, na probostwo w Zielonkach. Skutkiem tego zaszły następujące zmiany: ks. Jan Bobek, wik. w Zielonkach, objął administracyą kość. paraf. św. Szczepana w Krakowie; ks. Winc. Piksa, wik. parafii św. Szczepana, przeniesiony na posadę wik. przy kość. św. Floryana; ks. Józef Lamber i ks. Józef Droźdź, wikaryusze kość. św. Floryana, przeniesieni: pierwszy do Morawicy, drugi do Nowejgóry; ks. Franc. Pietrzykowski, wik. z Morawicy, na takąż posadę przy kość. św. Szczepana w Krakowie, zaś ks. Jan Michalik z Nowejgóry, na wik. do Rudawy przeznaczony.

Na rzecz xx. unitów chełmskich złożyli: p. Leopoldyna Skibniewska 5 złr.; N. N. przez ks. kanonika Heymanna z Bursztyna, 1 złr. Ogółem 21 złr.

W Staniątkach zasnął w Panu 2. stycznia, opatrzony św. sakram. Jacek Baryszewski, ojciec Panny Ksieni, starzec wielkiej świątobliwości, przeżywszy lat 89.

Niżej podpisany kapłan *archidyecezyi poznańskiej* pragnie umieścić się gdzie na parafii jako wikaryusz.

O łaskawe zgłoszenia uprasza się pod adresem:

Ks. Ludwik Wendland, Kraków, ul. św. Jana 311.

Ks. W. młody kapłan archid. pozn. wypędzony ze Sremu, gdzie był wikarym, znany jest osobiście redakcyi *Wiad. Kość.* która go poleca ww. xx. Proboszczom, potrzebującym wyręczenia.

Wiadomości Kościelne i Bonus Pastor wychodzić będą w r. 1878 w tej samej co dotąd objętości i za tę samę cenę:

W Austryi	**kwartalnie**	**za oba pisma**	1	złr.	5 ct.
	rocznie	„ „ „	4	„	20 „
W Prusach	**kwartalnie**	„ „ „	2	m.	25 fen.
	rocznie	„ „ „	9	„	— „

za co szan. Prenumeratorowie otrzymywać będą **obydwa pisma** pod opaską *franco.* Prenumeratę przesyłać najlepiej tak z Galicyi jak z Prus za pomocą *przekazów pocztowych*, pod adresem: *ks. Otton Hołyński we Lwowie, Plac Kapitulny nr. 7.* Rychłe jej złożenie byłoby dla nas pożądanem, abyśmy z Nowym Rokiem ilość nakładu mogli oznaczyć, a szan. Czytelnicy zwłoki w przesyłce nie doznali.

Przesyłając prenumeratę na *Wiadomości Kość.* i *B. Pastor* można załączać zamówienia i pieniądze na:

Do niniejszego nru dołącza się prospekt na dzieło: *Przewodnik prawdziwej pobożności*, ks. Brunona Vercruysse T. J. tłómaczenia ks. Bronisława Chołoniewskiego.

Korresp. Red. Ks. F. otrzymaliśmy. Bibliografia będzie w 2 nrze *Wiad. Kość.* Prosimy zawsze o życzliwą pamięć.

☛ Nr. 1 *Boni P.* posyłamy wszystkim dawniejszym szan. prenumeratorom. Dalsze odbierać będą tylko prenumeratorowie i ci, którzy o posyłanie dalszych nrów prosili. Prosimy przeto o wczesne zgłaszanie się, abyśmy mogli bez przerwy wysyłać nasze pisma.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.